

Ks. Bp. ANDRZEJ CZAJA

## Być Kościołem ewangelizującym, czyli świadczyć o miłości.

Przez ewangelizację - od czasu promulgowania adhortacji *Evangelii nuntiandi* przez papieża Pawła VI - rozumie się "zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego" (nr 18)<sup>1</sup>. Jako taka, przekonywał Jan Paweł II, oznacza misję powszechną Kościoła, która obejmuje szereg różnych przedsięwzięć z myślą o realizacji zbawczego planu Boga. Innymi słowy, chodzi o posługę na rzecz zbawienia rodzaju ludzkiego, czyli posługę jednania człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, w ramach której trzeba podejmować różne formy działalności, uwzględniając trzy zasadniczo różne sytuacje, które najczęściej zachodzą na siebie: specyficzną misję *ad gentes*, działalność duszpasterską i nową ewangelizację<sup>2</sup>.

Droga realizacji jest za każdym razem ta sama: zwiastowanie Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8.16), po prostu świadczenie o Miłości. Jak tę drogę rozumieć, co jej skuteczną realizację warunkuje i jak ją dziś wdrażać w życie, oto pytania, na które zamierzam odpowiedzieć w trzech kolejnych punktach.

### 1. EWANGELIZACJA JAKO ŚWIADCZENIE O MIŁOŚCI W MOCY BOŻEGO DUCHA

---

<sup>1</sup> W dekrete *Ad gentes* ojcowie Soboru mówili o misjach, a rozumiano przez nie "szczególne inicjatywy, poprzez które posłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, wykonują zadania głoszenia Ewangelii i wszczęcia samego Kościoła w te narody lub grupy, które jeszcze nie wierzą w Chrystusa" (nr 6).

<sup>2</sup> W *Redemptoris missio* (por. nr 33-34) Jan Paweł II wyjaśnia: Pierwszą, tzw. ewangelizację misyjną, powinno się podejmować tam, gdzie Chrystus i Jego Ewangelia nie są znane, i tam, gdzie brak wspólnot chrześcijańskich wystarczająco dojrzałych, aby mogły wcielić wiarę we własne środowisko i głosić ją innym grupom ludzi. Duszpasterską troskę, inaczej ewangelizację pastoralną, należy rozwijać tam, gdzie istnieją wspólnoty chrześcijańskie, które posiadają odpowiednie i solidne struktury Kościoła, żarliwość wiary i życia, promieniują świadectwem dawanym Ewangelii, czują się zobowiązane do jej głoszenia. Natomiast ewangelizacją wtórną (reewangelizacja) trzeba objąć kraje o chrześcijaństwie dawnej daty, czasem także Kościoły młode, i stosować wszędzie tam, gdzie całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i Jego Ewangelii. Nowa ewangelizacja w wykładni Jana Pawła II ma podwójne znaczenie. Oznacza szczególny sposób ewangelizacji w sytuacji utraty przez wiernych żywego sensu wiary i eklezjalnej świadomości, a równocześnie wyraża to wszystko, co stanowi o odnowie dynamizmu zbawczego posłannictwa Kościoła przy uwzględnieniu przemian kulturowych we współczesnym świecie: nową gorliwość apostołską, współdziałanie Kościołów, nowe środki i metody, nowe obszary i nowe podmioty ewangelizacji. Zob. szerzej A. Czaja, *Nowa ewangelizacja w warunkach zmian kulturowych. Papieska interpretacja i program*, w: *Kościół - Naród - Rodzina. Nauczanie Jana Pawła II w praktyce duszpasterskiej*, red. B. Migut, D. Capała, Lublin 2004, s. 41-46.

Posyłając uczniów, Jezus nie tylko nakazuje im iść na cały świat, do wszystkich narodów (por. Mt 28,19), lecz równocześnie daje im obietnicę, że ci, którzy uwierzą, "nowymi językami mówić będą" (Mk 16,17). Spełniło się to w dzień Pięćdziesiątnicy: "Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami tak, jak im Duch dał mówić". Z tekstu Dziejów Apostolskich (2,4) wynika, że inaczej aniżeli św. Paweł, Łukasz przez charyzmat mówienia językami (obcymi) rozumie nie modlitwę w sposób szczególnie inspirowaną przez Ducha Świętego, lecz inspirowane przez Ducha dzieło zwiastowania Dobrej Nowiny.

U początku tego dzieła jest wylanie Ducha Świętego. Łukasz przekazuje, że wskutek napełnienia Duchem apostołowie "zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" - dosłownie jak im pozwalał wyjaśniać.

Użyte tu greckie słowo *apophthegestai* - przekonuje Kudasiewicz - oznacza: "wyjaśniać podniesionym głosem, mówić z entuzjazmem". To znaczy, że apostołowie głosili Ewangelię z wielkim zapałem i że było to mówienie zgodne z wolą Chrystusowego Ducha<sup>3</sup>.

Z dalszego opisu wydarzenia Pięćdziesiątnicy wynika, że Żydzi ze wszystkich krajów oraz cudzoziemcy rozumieli słowa wypowiedziane przez apostołów (Dz 2,6.11). Fakt ten napełnił ich zdziwieniem (Dz 2,6). Przyczyną tego zdziwienia było to, że każdy z uczestników wydarzenia słyszał apostołów w swoim własnym języku ojczystym. Na oznaczenie "języka" użyty jest w tekście grecki rzeczownik *dialektos*, który oznacza język jakiegoś narodu lub regionu. Każdy więc słyszał słowa w swym macierzystym języku.

Rodzi się tu pytanie, jak to było możliwe? Mówiąc kilkakrotnie o słyszeniu we własnym języku, Łukasz wydaje się suponować, że dar Pięćdziesiątnicy był również darem słyszenia (Dz 2,6.11). Dlatego oznacza "podwójny cud: cud mówienia obcymi językami i cud słyszenia tych języków"<sup>4</sup>. Jedni w Duchu mówią, drudzy ogarnięci Duchem słyszą, a treścią mówienia są "wielkie dzieła Boże" (Dz 2,11b). Łukasz nie precyzuje tych dzieł, ale z dalszego kontekstu wynika, że są nimi męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, które objawiają potęgę i dobrodziejstwo miłości Boga do rodzaju ludzkiego<sup>5</sup>. Owocem jest jednoczenie rozproszonego rodzaju ludzkiego, a więc przezwyciężenie tego, co znacząco ilustruje opowiadanie o wieży Babel<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Por. J. Kudasiewicz, *Odkrywanie Ducha Świętego. Medytacje biblijne*, Kielce 1998, s. 358.

<sup>4</sup> Tamże, s. 359.

<sup>5</sup> Por. tamże.

<sup>6</sup> Księga Rodzaju (11,1-9) opowiada, że przez grzech pychy ludzie stracili zdolność do porozumiewania się i tworzenia jedności między sobą. Zstąpienie Ducha Świętego jednoczy rozproszonych. Bóg tworzy nową jednośc wśród ludzi przez pośrednictwo języków zrozumiałych dla każdego. Reakcja świadków Pięćdziesiątnicy ukazana została również w dalszych wersach drugiego rozdziału Dziejów (w. 8-11). Uczestnicy, ciągle zdziwieni, pytają: "słyszemy w naszym własnym

Zatem u podstaw dzieła ewangelizacji jako świadczenia o Miłości jest charyzmat mówienia nowym językiem, obcym światu. Ewangelizować znaczy przekazywać światu z zachwytem i entuzjazmem to wszystko, co Duch Święty pozwala mówić, i tak, jak pozwala wyjaśniać. To znaczy, że autentyczne świadczenie o Miłości jest dziełem bosko-ludzkim. Trzeba nawet stwierdzić, że bardziej Boskim aniżeli ludzkim. Stanowi pneumatohagijne i charyzmatyczne wydarzenie. Jest inspirowane przez Ducha, jest nade wszystko Jego dziełem. On jest źródłem Jego mocy przemieniającej ludzkie życie. Jest wielkim znawcą, co więcej jest uosobieniem tej Miłości, o której mamy świadczyć<sup>7</sup>. Duch Święty i jest też możliwością i gwarantem wdrażania w życie owej posługi jednania człowieka z Bogiem i ludzi między sobą. Zapewnia przecież związek trynitarny, na którym opierają się wszystkie inne więzi i z którego wszystkie inne wynikają<sup>8</sup>. Trzeba więc pozwolić mówić Duchowi; nie tyle z siebie mówić, co w Duchu i z Ducha, Jego mocą.

Tak właśnie ewangelizował Apostoł Narodów. Dlatego papież Benedykt XVI dobrze wie, co mówi, gdy apelując na wielu miejscach o obudzenie zapału ewangelizacyjnego, wskazuje na św. Pawła. Daje nam wyraźnie do zrozumienia, że w Roku św. Pawła trzeba nie tylko zainicjować refleksję nad jego myślą, lecz nade wszystko podjąć dzieło św. Pawła, nie unikając i nie bojąc się żadnych współczesnych areopagów.

## 2. NIEZBYWALNE PRAWIDŁA EWANGELIZACJI

Mam tu na myśli pewne uwarunkowania i zasady autentycznej działalności ewangelizacyjnej. Chodzi o parametry, które muszą być respektowane jako priorytetowe, by móc oczekiwać dojrzałych owoców.

### 2.1. Potrzeba współdziałania z Duchem Świętym

Mając na względzie fakt, że dzieło ewangelizacji jest wielkim darem Ducha i wiąże się z równoczesnym obdarowaniem słuchających tak, że mogą pojąć i zrozumieć, a także przyjąć to, co mówi Duch do Kościołów, nie trzeba się zamartwiać o owocowanie, o skuteczność ewangelizacji. Nie trzeba się też obawiać świata, ponieważ Boży Duch jest stale z nami i nade wszystko On urzeczywistnia Dobrą Nowinę pośród rodzaju ludzkiego.

---

języku, w którym zostaliśmy zrodzeni" (Dz 2,6). Zaimek "naszym" i imiesłów "zrodzeni" wyraźnie podkreślają, że był to język ojczysty pytających. Potwierdza to Łukasz w Dz 2,11b, wyjaśniając, że mówienie w "obcych językach" polega na mówieniu w językach zrozumiałych dla słuchaczy (por. Dz 2,4).

<sup>7</sup> Jan Paweł II mówi o tym wyraźnie w encyklice *Dominum et Vivicantem* (nr 10): "W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością» (por. 1J 4, 8.16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim; miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» (por. 1Kor 2,10) jako Miłość-Dar niestworzony. [...] Jest Osobą-Miłością. Jest Osobą-Darem".

<sup>8</sup> Joseph Ratzinger wyświeśla ten stan rzeczy w *Raporcie o stanie wiary*, nazywając Ducha Świętego "Pośrednikiem absolutnym" (zob. s. 131).

Niejako z drugiej strony, ponieważ jakakolwiek forma ewangelizacji jest wydarzeniem pneumatohagijnym, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie urzeczywistni się jej chwytami duszpasterskimi. Dlatego w dziele ewangelizacji nie można zapominać o ciągłym przywoływaniu Ducha otwieraniu się na Jego działanie. Trzeba Duchowi Chrystusa bardziej zaufać i więcej się zdać na Jego działanie niż własne wysiłki i starania. Potrzeba w związku z tym wiele modlitwy w intencji dzieła ewangelizacji i chętnego podejmowania lektury Pisma Świętego, która wiąże się z przychodzeniem Bożego Ducha, ponieważ słowo Boże jest Jego nośnikiem. Trzeba stale wołać o charyzmat świadczenia o Miłości, tzn. mówienia do człowieka językiem nowym obcym światu, w dobie panoszącej się w nim cywilizacji śmierci i nienawiści. Trzeba też wołać o umiejętność jak najlepszego korzystania z tego charyzmatu.

## 2.2. Odpowiedź na dar miłości dynamiką żywej wiary

Ewangelizacji jako świadczenia o Miłości nie można traktować jako li tylko obowiązku. Powinna stanowić naszą odpowiedź na dar miłości, bo to Bóg pierwszy nas umiłował (por. IJ 4,10)<sup>9</sup>. Równocześnie nie można jej traktować jako dodatku czy zadania dla prymusów chrześcijaństwa. Ewangelizacja wiąże się ściśle z naturą Kościoła, a to znaczy, że bez jej podejmowania Kościół się niejako wynaturza.

Trzeba więc być stale tego świadomym, że nam nie wolno nie głosić Ewangelii, zaniedbywać świadczenia o Miłości. Realizacja zadania domaga się zaś uprzedniego otwarcia drzwi Chrystusowi, żywej wiary. Chodzi o to, że trzeba najpierw Boga przyjąć, wziąć, Boga w sercu nosić, by móc go dać<sup>10</sup>. Dokładnie w takiej kolejności i nie inaczej. Chrześcijaństwo nie ma bowiem nic wspólnego z konsumpcją. Nie wystarczy uwierzyć, tzn. przyjąć Boga i zatrzymać go dla siebie, w myśl zasady: ratuj duszę swoją. Cóż wtedy z wolą Pana: idźcie i nauczajcie; przeznaczyłem was na to, abyście szli (por. J 15,16)? "Powinien nas ożywiać pewien rodzaj świętego niepokoju: niepokoju, by nieść wszystkim dar wiary, przyjaźni z Chrystusem"<sup>11</sup>.

Nie da się tego realizować, Chrystusa dawać, świadczyć o Jego miłości, jeśli się nią nie żyje, jeśli nie żyje się bardziej życiem Jezusa niż swoim życiem. Natomiast, gdy się tę Miłość ma, gdy się ją nosi w sobie i przeżywa, gdy się nią

---

<sup>9</sup> "On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością. [...] On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego «pierwszeństwa» miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas". Benedykt XVI, Encyklika " *Deus Caritas est*", nr 17; odtąd skrót: DCE.

<sup>10</sup> Myśl tę w wielu miejscach rozwija Benedykt XVI. Już we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*, jako młody teolog, Ratzinger przekonywał, że być chrześcijaninem znaczy Boga wziąć, Boga nosić i Boga dawać.

<sup>11</sup> J. Ratzinger, *Homilia na rozpoczęcie konklawe, wygłoszona 18 IV 2005 r.*, w: Ojciec Święty Benedykt XVI, *U progu pontyfikatu*, Kraków 2005, s. 45.

dzieli, można tak stawiać ludzi na nogi jak św. Piotr chromego w bramie świątyni zwanej Piękną czy Matka Teresa na ulicach Kalkuty. Chrześcijanin daje wówczas Chrystusa, a On stawia na nogi.

### 2.3. *Uznanie wartości i zwiastowanie zasadniczego orędzia*

Dobrej Nowiny Wartość Dobrej Nowiny trzeba widzieć w tym, że jest od Boga, gdyż tylko On jest prawdziwie dobry, a także w tym, że zdolna jest przemieniać ludzkie życie, gdyż tylko Bóg może czynić wszystkie rzeczy nowe i jest zdolny zaradzić wszelkiej biedzie świata i człowieka<sup>12</sup>. Zasadniczą treść stanowi Jezus Chrystus i to nie tylko dlatego, że jest wcieloną miłością Boga, miłością w swej najbardziej radykalnej formie (por. DCE 12). Bez Chrystusa, bez spotkania z Nim nie ma w ogóle chrześcijaństwa (por. DCE 1)<sup>13</sup>. Benedykt XVI znacząco stwierdza: "Wielcy teolodzy usiłowali opisać podstawowe idee konstytutywne chrześcijaństwa. Lecz proponowana przez nich wizja wydawała się nieprzekonująca. Chrześcijaństwo jest bowiem przede wszystkim Wydarzeniem, Osobą. I dopiero w Osobie odkrywamy bogactwo treści"<sup>14</sup>. Papież odnosi się tu wyraźnie do myśli Romano Guardiniego. Ten pisze: "Osoba Jezusa Chrystusa, w swej historycznej jedyności i w swym odwiecznym blasku, sama jest tą kategorią, która określa byt, działanie i naukę chrześcijaństwa"<sup>15</sup>. Dlatego w dziele ewangelizacji chodzi ostatecznie o to, by świadczyć o żywej Osobie, o zmartwychwstałym Panu, z zamiarem otwierania Nań człowieka, wiązania go z Jezusem<sup>16</sup>.

Mówić o Jezusie znaczy zwiastować światu wielkie dzieła Boże, zwłaszcza mękę, śmierć i zmartwychwstanie, a więc ten najpierwotniejszy kerygmat chrześcijański. W dziełach tych ujawnia się wspaniałość i potęga miłości Bożej. I adresatowi zwiastowanego orędzia nie trzeba już budować jakiejś dodatkowej

---

<sup>12</sup> Por. M. Léna, *Rozbrzmiewanie Ewangelii w naszych praktykach przekazywania wiary*, ComP 22(2002) nr 5, s. 4.

<sup>13</sup> "Kościół nie jest stowarzyszeniem, które pragnie popierać jakąś sprawę. Nie chodzi w nim o sprawę, ale o Osobę Jezusa Chrystusa, który również jako Zmartwychwstały pozostał «ciałem». [...] tak jak - według Księgi Rodzaju - mężczyzna i kobieta stają się jednym ciałem, podobnie Chrystus ze swoimi uczniami staje się jednym duchem, czyli jednym podmiotem w nowym świecie zmartwychwstania (por. 1Kor 6,16n)". Benedykt XVI, *Słuchajmy św. Pawła i uczmy się od niego*, OsRomPol 29(2008) nr 7-8, 26.

<sup>14</sup> Benedykt XVI, *Z wielką miłością do Chrystusa i Kościoła*. Na zakończenie spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej, OsRomPol 26(2005) nr 7-8, s. 15. Wcześniej także Jan Paweł II mówił, że chrześcijaństwo jest Osobą, w Orędziu na XVII Dzień Młodzieży i w Szwajcarii, 2 czerwca 2004 roku. Myśl wyrasta z Augustynowej idei Totus Christus.

<sup>15</sup> R. Guardini, *L'essence du Christianisme*, Paris 1950, s. 87.

<sup>16</sup> W adhortacji apostołskiej *Catechesi tradendae* (nr 6) Jan Paweł II stwierdza: "w katechezie przez nauczanie przekazywany jest Chrystus, Słowo Wcielone i Syn Boży, wszystko zaś inne o tyle, o ile do Niego się odnosi; i naucza sam Chrystus, a każdy inny nauczający - jedynie w tej mierze, w jakiej jest jego zwiastunem lub tłumaczem, i w jakiej Chrystus mówi przez jego usta".

motywacji, by otworzył się na Boga. Jego miłość okazuje się nie tylko większa niż grzech i ludzka niewierność, co ujawniają już dzieje przymierza z Narodem Wybranym. W Jezusie miłość Boża objawia się jako potężniejsza od śmierci, czego absolutnie nie przewidywał autor Pieśni na pieśniach, gdy zwiastował: "bo jak śmierć potężna jest miłość" (8,6). Tymczasem Chrystus umarł i żyje!

#### *2.4. Dzielenie się własnym doświadczeniem miłości Boga*

W dziele ewangelizacji, obok zwiastowania wielkich dzieł Bożych, stanowiących źródło i podstawę naszego zbawienia, istnieje potrzeba dzielenia się tym, co Bóg, co Jezus uczynił w moim życiu, potrzeba dawania świadectwa o własnym doświadczeniu miłości Bożej<sup>17</sup>. Chodzi tu m.in. o korzystanie z "charyzmatu spotkania" budującego wierzących, o którym św. Paweł mówi na początku Listu do Rzymian (I, 11n): "pragnę was zobaczyć, aby użyć wam nieco daru duchowego dla waszego umocnienia, to jest abyśmy się u was nawzajem pokrzepili wspólną wiarą - waszą i moją". Mowa jest o dzieleniu się tym, co się przeżywa wskutek osobowego przyjęcia Jezusa do swego życia. Wiele dobrego owocu przynosi dziś korzystanie z tego charyzmatu w małych wspólnotach i w tzw. grupach dzielenia się<sup>18</sup>.

Na tę możliwość ewangelizowania się nawzajem Benedykt XVI zwrócił nam uwagę zaraz na początku swej pielgrzymki do Polski. Świadom swego posłannictwa przyjechał, aby utwierdzać braci w wierze (por. Łk 22,32). Zaraz na lotnisku oznajmił także: „Ja również pragnę zaczerpnąć z obfitego źródła waszej wiary,

---

<sup>17</sup> Benedykt XVI zwraca uwagę na to, że ten typ świadczenia o Miłości szedł od początku w parze z mówieniem o wielkich dziełach Bożych, co ujawnia się w dziele misyjnym Apostoła Narodów. "W Liście do Galatów pozostawił nam bardzo osobiste wyznanie wiary, w którym otwierając swoje serce przed czytelnikami wszystkich epok, przedstawia najgłębszą pobudkę swojego życia. «Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2,20). Wszystko, co Paweł robi, wywodzi się z tego źródła. Jego wiara to doświadczenie, że jest kochany w sposób bardzo indywidualny przez Jezusa Chrystusa; to świadomość, że Chrystus umarł nie z jakiegoś bezimiennego powodu, ale z miłości do niego - do Pawła, i że jako Zmartwychwstały nadal go kocha, co znaczy, że Chrystus ofiarował się za niego. Jego wiara polega na tym, że jest poruszony przez miłość Jezusa Chrystusa - miłość, która wstrząsa nim do głębi i go przemienia. [...] Prawda, której doświadczył, spotykając Zmartwychwstałego, była dla niego warta walki, znoszenia prześladowań i cierpienia. Ale najgłębszym motywem była miłość, jaką darzył go Jezus Chrystus, a także pragnienie przekazania tej miłości innym". *Słuchajmy św. Pawła i uczmy się od niego*, s. 26n.

<sup>18</sup> Kudasiewicz stwierdza: "Wspólna wiara pociesza i pokrzepia. Spotkanie wierzących w Pana nie jest spotkaniem towarzyskim lub klubowym, ale charyzmatycznym; jest udzielaniem sobie daru duchowego ku wzajemnemu zbudowaniu i umocnieniu. Ten fakt duchowy jest jednym ze źródeł powstawania małych wspólnot, gdy wierzący wzmacniają się wzajemnie swą wiarą i miłością". *Odkrywanie Ducha Świętego*, s.341.

które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat”<sup>19</sup>. Tego wzajemnego dzielenia się Jezusem potrzeba dziś bardzo, zwłaszcza we wszelkich fraterniach zakonnych i spotkaniach kapłańskich.

Dzielenie się Jezusem, tym, co uczynił w moim życiu, dla mnie, jest także bardzo owocne i potrzebne w sytuacji, gdy jedna ze stron jeszcze nie zna Jezusa (sytuacja misji *ad gentes*) albo oddaliła się odeń i nie przeżywa Jego bliskości (sytuacja nowej ewangelizacji). Nie trzeba się też bać dzielenia się własnym doświadczeniem Jezusa na ambonie i w salce katechetycznej (sytuacja duszpasterstwa). W osobistym świadectwie wiary trzeba niewątpliwie uznać jedną z zasadniczych form przekazu Dobrej Nowiny.

### 2.5. Początek w sercu, w kontemplacji Bożego oblicza

W 2006 roku, w niedzielę misyjną, papież Benedykt XVI mówił: „Misja zaczyna się w sercu: kiedy modlimy się do Ukrzyżowanego, patrząc na Jego przebity bok, nie możemy nie doznać w swoim wnętrzu radości, którą daje świadomość, że jesteśmy kochani, i pragnienia, by kochać i by stać się narzędziem miłosierdzia i pojednania. Stało się to udziałem młodego Franciszka z Asyżu, 800 lat temu, w kościółku św. Damiana, który był wówczas w ruinie. Franciszek usłyszał Jezusa mówiącego z wysokości krzyża [...]: «Idź, napraw mój dom, który jak widzisz, rozpada się w gruzy». Tym «domem» do «naprawienia» poprzez prawdziwe nawrócenie było przede wszystkim jego życie; był nim Kościół, nie ten zbudowany z cegieł, ale z żywych osób, zawsze potrzebujący oczyszczenia; była nim też cała ludzkość, w której Bóg pragnie mieszkać. Misja zaczyna się zawsze w sercu, przemienionym przez miłość Boga, o czym świadczą niezliczone historie świętych i męczenników, którzy na różne sposoby poświęcili swoje życie służbie Ewangelii<sup>20</sup>. W ten sposób papież daje do zrozumienia, że podejmując dzieło ewangelizacji, trzeba ciągle spoglądać na Ukrzyżowanego i stale na nowo odkrywać, że jest Ktoś, kto tak bardzo nas kocha. Mając tego świadomość, przeżywając tę tajemnicę Miłości, nie sposób nie rozradować się, nie sposób zatrzymać jej dla siebie. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II mówił wyraźnie o potrzebie rozpoczynania wszystkiego od kontemplacji oblicza Chrystusa! To znaczy, że bez oparcia ewangelizacji o kolana trudno oczekiwać trwałych owoców.

---

<sup>19</sup> Benedykt XVI, *Nie jest to tylko podróż sentymentalna, ale wędrówka wiary. Przemówienie powitalne Benedykta XVI wygłoszone 25 maja 2006 roku na lotnisku wojskowym Okęcie*, w: Benedykt XVI, *Trwajcie mocni w wierze. Pielgrzymka do Polski, 25-28 maja 2006*, KAI, Warszawa 2006, s. 12.

<sup>20</sup> Benedykt XVI, *Miłość duszą misji. Modlitwa niedzielna z papieżem, 22 października 2006 r.*, OsRomPol 28(2007) nr 1, s. 43. Por. Benedykt XVI, *Orędzie na Wielki Post 2007: "Będą patrzeć na Tego, którego przebili"* (J 19,37).

### 3. IMPLIKACJE PASTORALNE

Pytanie zasadnicze brzmi: Co należy podjąć, co udroźnić, co przeorientować i skorygować, z myślą o realizacji dzieła ewangelizacji w naszej polskiej rzeczywistości? Odpowiedź wymaga z pewnością szerszej debaty. W literaturze teologicznej jest też już na różne sposoby drążona. Ze swej strony proponuję parę myśli i wskazań ku rozważeniu i dyskusji.

#### 3.1. *Obudzić zapal i dynamizm ewangelizacyjny*

Ten zapal i dynamizm ewangelizacyjny starał się w nas obudzić Benedykt XVI podczas pielgrzymki do naszego kraju. Apelował m.in. o to, by pasterze towarzyszyli wyjeżdżającym za pracę, byśmy się nie bali opuszczać bezpiecznego i znanego nam świata, z myślą o krzewieniu Dobrej Nowiny poza krajem, ale także o wychodzenie do człowieka żyjącego w naszym społeczeństwie, który żyje bez Chrystusa, który zapomniał o Chrystusie. Jan Paweł II napisał znamienne: "Człowiek jest kochany przez Boga! Oto proste, a jakże przejmujące Orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi" (Christifideles laici 34).

Z myślą o realizacji tej powinności trzeba zwyciężyć w sobie zmęczenie i znużenie, i pokonywać przyzwyczajenie do zasiedzenia i zajmowania się jedynie człowiekiem przychodzącym do kościoła, kancelarii i zakrystii. Nie dokona się tego przez samo uznanie prawdy, że Kościół z natury jest misyjny i że jako taki nie może być obojętny na człowieka. Rzecz pierwszorzędnej wagi stanowi przyłgnięcie ucznia Pańskiego do Jezusa. Ostatecznie źródłem pokoju w sercu i prawdziwego entuzjazmu jest żywa więź z Jezusem. Dlatego potrzeba dziś więcej modlitwy, adoracji. Musimy zrozumieć na nowo, przekonuje Benedykt XVI, że adoracja ma znaczenie priorytetowe, i uświadomić sobie samym i naszym parafiom, że w zamęcie dzisiejszych czasów nie jest ona luksusem, lecz kromką powszedniego chleba<sup>21</sup>.

Równocześnie, podpowiada św. Paweł, z całym męstwem trzeba brać "udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii" (2Tm 1,8). Słowa te niczym testament Apostoła odsyłają nas do początków jego misji. Ananiaszowi Jezus wyraźnie oznajmił, posyłając go do Pawła: "I ukażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia" (Dz 9,15-16). Nie ulega więc wątpliwości, że misja głoszenia słowa i powołanie do cierpienia za Chrystusa są nierozłączne. To znaczy, że kto chce uniknąć cierpienia, oddalić je od siebie, nie może być sługą prawdy, Chrystusowej Ewangelii<sup>22</sup>. Innymi słowy, musimy się liczyć z tym, że świadczenie o Miłości będzie nieraz bolało, ale to nie może powodować w nas

---

<sup>21</sup> Benedykt XVI, *Chcemy być Kościołem otwartym na przyszłość*, s. 31.

<sup>22</sup> Por. Benedykt XVI, *Śluchajmy św. Pawła i uczmy się od niego*, s. 28.

rezygnacji, wycofania się czy jakiegoś duszpasterskiego minimalizmu<sup>23</sup>. Brać udział w trudach i przeciwnościach będzie nieraz znaczyło polemizować ze światem, być znakiem sprzeciwu i stawać w obronie Bożego ładu<sup>24</sup>.

### 3.2. Nie ulegać pokusie lęku, deizmu i aktywizmu, zrewidować hierarchię działań duszpasterskich

Najbardziej zasadniczym przedmiotem zainteresowania Kościoła powinno być zbawienie człowieka i świata, a więc życie Boże. Nie chodzi więc o to, by budować Kościół silny, piękny, imponujący czy bogaty. Owszem, nie można lekceważyć struktur i sprawnej organizacji. Trzeba jednak właściwie rozkładać akcenty. Różnorakie formy duszpasterstwa, instytucje, powinny służyć człowiekowi<sup>25</sup>. Trzeba też właściwie kształtować hierarchię działań duszpasterskich, dając bezwzględne pierwszeństwo temu, co naprawdę służy wiązaniu człowieka z Bogiem. Inaczej realizacja zbawczego posłannictwa Kościoła może przybrać karykaturalne formy. I niestety takie nieraz widać. Przykładowo wielkie egzaminy przed udzieleniem sakramentu przy równoczesnym braku większej troski o stan ducha bierzmowanego; zatroskanie o złocenia w Kościele,

---

<sup>23</sup> Benedykt XVI tak często i od samego początku swego pontyfikatu woła o zapał misyjny. Podczas Mszy św. na zakończenie konklawe mówił: "Kościół musi dziś ożywić w sobie świadomość, że to jego zadaniem jest sprawić, aby świat znów usłyszał głos Tego, który powiedział: «Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia» (J 8,12)". Tenże, *Aby głosić całemu światu, żywą obecność Chrystusa*, OsRomPol 26(2005) nr 6, s. 6. W sierpniu 2005 roku apelował do biskupów niemieckich, aby zrobili wszystko celem podtrzymania zapału, który Boży Duch obudził w Kościele w związku ze Światowym Dniem Młodzieży. Benedykt XVI, *Chcemy być Kościołem otwartym na przyszłość*, OsRomPol 26(2005) nr 10, s. 30.

<sup>24</sup> "Chrystus nie obiecał nam wygodnego życia. Kto szuka wygod, u Niego ich nie znajdzie, bo pomylił adres. On ukazuje nam jednak drogę do rzeczy wielkich, do dobra, do prawdziwego ludzkiego życia. Kiedy mówi o krzyżu, który mamy wziąć na ramiona, nie ma na myśli cierpiętnictwa czy ciasnego moralizowania. Chodzi o zryw miłości, który rodzi ona sama, nie szukając siebie, lecz otwierając człowieka na służbę prawdzie, sprawiedliwości, dobru. Chrystus ukazuje nam Boga, a tym samym prawdziwą wielkość człowieka". Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z niemieckimi pielgrzymami*, OsRomPol26(2005), nr 6, s.15.

<sup>25</sup> W 1990 roku, podczas XI Meetingu Przyjaźni Narodów, w miasteczku Romanii-Rimini, kard. Ratzinger w wykładzie pt. "Zawsze odnawiająca się wspólnota" mówił m.in.: "Po Soborze stworzyliśmy liczne nowe struktury, wiele rad na różnych poziomach, tworzy się je nadal... musimy być świadomi, że te struktury pozostają rzeczami drugorzędnymi, jako pomoc dla celu pierwszorzędnego, i gdy ewentualnie będzie taka potrzeba, muszą zniknąć, aby nie przerodziły się, by tak rzec, w Kościół". Analogiczną myśl rozwinął w swoim przemówieniu na Synodzie Biskupów poświęconym Azji, 28 kwietnia 1998 roku: "Są poważne powody, aby obawiać się, że Kościół założy na siebie zbyt wiele instytucji praw człowieka, tak że staną się one jak pancierz Saula, który przeszkadzał iść młodemu Dawidowi. [...] Zawsze trzeba kontrolować, czy instytucje, które kiedyś były pożyteczne, są nimi nadal... Jedynym elementem instytucjonalnym koniecznym dla Kościoła jest ten dany mu przez Pana: struktura sakramentalna ludu Bożego ześrodkowana na Eucharystii". Cyt. za A. Tornielii, *Ratzinger strażnik wiary*, przeł. B. Tomaszek, Kraków 2005, s. 124n.

nieraz nieproporcjonalnie większe od troski o głębię liturgii, czy z troską o biednych w parafii.

Trzeba mieć przed oczyma wizję Kościoła-Arki, która płynie po wzburzonych falach świata i przekazuje rodzajowi ludzkiemu zbawienie, tj. obecnego w niej Chrystusa. Rybacy, tzn. uczniowie Chrystusa, mogą i powinni być przekonani, że nic im nie grozi i że nie są zdani wyłącznie na własne siły, ponieważ płyną z Chrystusem. Ich zadaniem jest mężne współdziałanie z Panem w dziele upowszechniania zbawienia<sup>26</sup>.

Świadomość stałej obecności Pana pośród nas powinna przeobrażać nasz ludzki aktywizm duszpasterski w czynny współdziałanie (*participatio actuosa*) w Boskim dziele, w autentyczne formy współpracy z Bożym Słowem i Bożą łaską. Papież często nam dziś przypomina, że Kościół musi być najpierw Kościołem słuchającym. Zwraca uwagę na to, by nie roztrwaniać Bożego słowa<sup>27</sup>. „Nie możemy ulec - podkreśla - pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego. Tylko cała prawda pozwoli przyłgnąć do Chrystusa”<sup>28</sup>.

Rzecz jasna współdziałanie w Boskim dziele nie może oznaczać zuchwałego hołdowania myśleniu: *Pan sobie i tak jakoś poradzi*. Chodzi o to, by nasze zaangażowanie było wyrazem większego zawierzenia Bogu, a nasze inicjatywy czerpały z natchnień Bożego Ducha. Potrzeba bowiem wielorakiego zaangażowania pasterzy i wiernych w dzieło znajdowania sposobów i form ewangelizacji, zwłaszcza w odniesieniu do współczesnych areopagów. Nie można się też bać koniecznych przeobrażeń w dotychczasowej działalności duszpasterskiej, w sytuacji, gdy nie można zakładać masowej wiary i należy zainteresować się bardziej zdecydowanie i kompleksowo licznymi zagubionymi i zdezorientowanymi owieczkami. Krótko rzecz ujmując, trzeba bardziej zadbać o personalny wymiar posługi duszpasterskiej.

### 3.3. *Budzić pragnienie Chrystusa w sercach wiernych i niewierzących*

*Swoiste praeparatio evangelica* powinno dziś stanowić budzenie w człowieku pragnienia Chrystusa, głodu Boga, także w sercach wielu wiernych, zwłaszcza tzw.

---

<sup>26</sup> Znacząco stwierdza Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa* (nr 27): "Mimo iż czasem, jak w ewangelicznej scenie uciszenia burzy (por. Mk 4,35-41; Łk 8,22-25), mogłoby się wydawać, że Chrystus śpi i pozostawił swą łódź na pastwę mocy wzburzonych fal, od Kościoła w Europie wymaga się, by zachowywał pewność, że Pan - poprzez dar swego Ducha - jest zawsze obecny i działa w nim i w historii ludzkości".

<sup>27</sup> Por. J. Ratzinger-Benedykt XVI, *Chrześcijańskie braterstwo*, przeł. J. Merecki, Kraków 2007, s. 84-85.

<sup>28</sup> *Kościół nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy. Homilia Benedykta XVI na Placu Piłsudskiego 26 maja 2006 roku w Warszawie*, w: *Benedykt XVI, Trwajcie mocni w wierze. Pielgrzymka do Polski 25-28 maja 2006*, KAI Warszawa 2006, s. 40.

niedzielnym katolików, zwracając uwagę na uprzedniość Bożego pragnienia człowieka, że z Bożego pragnienia powstaliśmy i zostaliśmy odkupieni. W tym celu trzeba z nowym zapalem, z prostotą i z mocą przekonywania zwiastować Dobrą Nowinę zwłaszcza w naszych świątyniach. To znaczy, że trzeba dziś nade wszystko mówić o Bogu, o Bogu Jezusa Chrystusa, w którego wierzymy i który nie tylko ma w sobie wiele miłości, ale jest Miłością, Miłością ocalającą<sup>29</sup>.

Prof. Kudasiewicz jakże często mawiał, że najwyższy już czas zostawić tzw. sprawy Boże na boku i głosić Boga, mówić o Bogu. Benedykt XVI zwraca uwagę na to, byśmy nie przesłaniali "prostoty Słowa Bożego poprzez nadmierne obciążanie rozważaniem spraw ludzkich. [...] nie zapominajmy, że nie proponujemy refleksji, nie proponujemy jakiejś filozofii, lecz proste głoszenie Boga, który działał. I działał również we mnie"<sup>30</sup>.

By to głoszenie słowa miało moc przekonania i było zrozumiałe dla współczesnego słuchacza, powinno wyrastać z osobistego doświadczenia głoszącego. Czerwoną kartkę trzeba unieść do góry i pokazać tym, którzy odczytują kazania z internetu czy *Współczesnej ambony*. Jedynie osobiste doświadczenie Jezusa umożliwi dzielenie się Nim, a jako takie prowadzi słuchacza do spotkania z Jezusem. Ono też zdolne jest dokonać w sercu głosiciela przemiany odwiecznego przesłania w przesłanie aktualne, co ma podstawowe znaczenie dla jego zrozumiałego komunikowania współczesnemu odbiorcy. Potrzeba jednak aktywnego słuchania Bożego Słowa, które jest przyswajaniem go; oznacza przyjmowanie Słowa i posłuszeństwo Słowu, przyciąganie Słowa tak, aby przeniknęło we mnie i wcieliło się we mnie.

Oprócz świadectwa zwiastuna Dobrej Nowiny, w budzeniu pragnienia Jezusa i żywania się z Nim ważne jest też świadectwo życia wspólnoty wiernych. Pozwala ono doświadczyć wiary, jej walorów i piękna, zwłaszcza tym, którzy szukają Boga. W starożytności tę rolę w Kościele pełnił katechumenat. Nie była to tylko katecheza, ale i sposobność stopniowego doświadczania życia wiarą. Rzecz jest i dziś bardzo aktualna. „Wydaje mi się ważne, mówi Benedykt XVI, by obok Słowa Bożego istniały gościnne miejsca wiary, miejsca, w których można jej stopniowo doświadczać. Widzę tu zadanie dla parafii: goszczenie tych, którym obce jest zwykłe życie wspólnoty parafialnej. Nie powinniśmy zamykać się we własnym kręgu. Mamy co prawda swoje zwyczaje, ale musimy się otwierać, tworzyć coś w rodzaju przedsionków, przestrzeni zbliżenia. Ktoś, kto przybywa z daleka, nie może od razu włączyć się w życie parafii, która ma już swoje ustalone zwyczaje. [...] Musimy więc tworzyć z pomocą Słowa Bożego to, co Kościół antyczny dawał

---

<sup>29</sup> Wiele wysiłku trzeba włożyć w dzieło przewycięzania zafałszowanego obrazu Boga, co zdaje się wymagać m.in. rewizji kultu maryjnego i niektórych form tradycyjnej pobożności.

<sup>30</sup> *Blaski i cienie posługi w wielkowiejskich parafiach. Spotkanie Ojca Świętego z duchowieństwem Rzymu*, OsRomPol 30(2009) nr 4, s. 12.

katechumenom: przestrzeń, w której można zacząć żyć Słowem, zgodnie ze Słowem, gdzie Słowo staje się zrozumiałe i realne, odpowiada rzeczywistym doświadczeniom"<sup>31</sup>. Ujawnia się tu niezwykle ważne zadanie dla różnorodnych wspólnot kościelnych, od razu też zasadność ich powoływania do życia, wspierania, dynamizowania i czuwania nad nimi.

### 3.4. Postawy i zachowania otwierające na Chrystusa

Według soborowego dekretu *Ad gentes*, chrześcijańska gmina jest wiarygodną zwiastunką Ewangelii, kiedy daje poznać swemu niechrześcijańskiemu otoczeniu, jak wygląda życie chrześcijańskie i jaki sens nadaje jej wiara życiu i umieraniu (por. DM 36). Do niechrześcijan przemawia tak- że angażowanie się Kościoła w rozwój i budowanie bardziej ludzkiego świata i pokojowego współistnienia. Chodzi o to, by nie przyjmować wyłącznie pozycji arbitra, albo stawać obok problemów świata. Natomiast w sposób szczególny zbawcza misja Kościoła zyskuje na wiarygodności poprzez wkraczanie w różnorakie potrzeby człowieka, starając się je rozpatrywać i im zaradzać na podstawie wiary i miłości<sup>32</sup>. Na tę gotowość dzielenia z innymi ubóstwa i gotowość do bezinteresownej służby trzeba się dziś szczególnie uwrażliwić w dobie wielkich zagrożeń związanych z kryzysem gospodarczym.

W mężnym wychodzeniu do konkretnego człowieka bardzo ważne jest na wskroś ludzkie zachowanie. Mam na myśli bycie ludzkim uczniem Pańskiego, jego bycie najpierw człowiekiem. W tym podstawowym obszarze odniesienia do drugiego można albo wiele zyskać dla Jezusa, albo człowieka na Jezusa zablokować. Osobista kultura, wraz z umiejętnością słuchania drugiego, niewątpliwie służy dziełu ewangelizacji. Chodzi o wykorzystanie każdego kontaktu z człowiekiem, zwłaszcza tego pierwszego, gdy po wielu latach niepraktykujący wierny trafił do zakrystii czy kancelarii, choćby w związku z pogrzebem bliskiej osoby. Wiele tu zależy od tego, jak go przyjmiemy. Tu nie może nam zabraknąć dojrzałego człowieczeństwa. Dlatego więcej uwagi powinniśmy poświęcić ludzkiej formacji przyszłego pasterza i każdego wiernego. Będzie nieraz chodziło o elementarną kindersztubę. O weryfikowaniu swoich ludzkich odruchów nie można też zapominać w codziennej pracy nad sobą.

Szczególną moc przekonywania ma też odpowiedni sposób przeżywania i sprawowania świętych misterii, zwłaszcza świętych sakramentów. Chodzi zwłaszcza o takie przygotowanie i sprawowanie liturgii, które otwiera na sacrum,

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 14-15.

<sup>32</sup> Por. M. Figura, *Specyfika wspólnoty chrześcijańskiej*, ComP 23(2003) nr 4, s. 16n.

transcendencję. Na tym poziomie *ars celebrandi* mamy dziś sobie wiele do wyrzucenia i jest wiele do zrobienia<sup>33</sup>.

### 3.5. *Udrożnić formy znane, odważnie podjąć nowe*

Nasz rodzimy Kościół dysponuje dużym potencjałem ludzkim, a także całym "arsenałem" form i środków, które są w stanie wydatnie ożywić i zdynamizować dzieło ewangelizacji. Niektóre z nich wystarczyłoby po prostu bardziej wypromować i udrożnić. Mam na myśli wiele ruchów i wspólnot, w sposób szczególny gałąź Ruchu Światło-Życie: Kościół domowy i podobne doń zaczynają ewangelizacji w kręgach małżeńskich i rodzinnych (Ruch Rodzin Nazaretańskich, Szentszackie Dzieło Rodzin, Spotkania Małżeńskie)<sup>34</sup>. Są też świeże inicjatywy, jak choćby Dzieło Biblijne promujące *lectio divina*, szkoły ewangelizacji czy kursy ewangelizacyjne: Alfa, Filip i inne. Wydaje się, że byłoby też dobrze bardziej ewangelizacyjnie ukierunkować tradycyjne odwiedziny duszpasterskie. W dziele tym można by wykorzystać wielu bardzo doświadczonych i zaangażowanych członków parafialnych ruchów i wspólnot. Można podzielić parafie i w danym roku rozesłać w określone części wiernych odpowiednio przygotowanych, by zwiastowali słowo Boże, po dwóch, trzech, by się pomodlili i pobłogosławili mieszkania. Odpowiednio przygotowanych świeckich można też włączać w dzieło rekolekcji parafialnych czy stanowych.

Gdy myślimy o przekazywaniu wiary następnym pokoleniom, nietrudno zauważyć pilną potrzebę przemyślenia sprawy katechizacji (powinna odbywać się także w salce parafialnej, być bardziej mistagogiczna i formacyjna, wiążąca z parafią). Trzeba więcej zaangażować sił, zdolności i inwencji w upowszechnienie katechizacji dorosłych. Wydaje się, że byłoby też dobrze opracować mistagogiczny katechizm dla dorosłych.

Wielką potrzebą naszego Kościoła i rozwoju jego dzieła ewangelizacyjnego wydają się oratoria. Mam na myśli oratoria jako domy i szkoły modlitwy, w których nie tyle o modlitwie się mówi, co się po prostu modli i do wspólnej modlitwy zaprasza. Coraz więcej wiernych rozgląda się za tego typu modlitewnymi

---

<sup>33</sup> 33 W swojej książce *Das Fest des Glaubens. Versuche zur Theologie des Gottesdienstes* (Einsiedeln 1981) Ratzinger stwierdza: "Jeżeli się upraszcza i uprzystępnia formuły liturgii, należy to robić tak, by jednocześnie ochronić misterium działania Boga w Kościele, czyli tak, by nie naruszyć istoty liturgii i jej eklezjalnego charakteru - nietykalnych i dla kapłana, i dla wspólnoty. Dlatego należy się zdecydowanie przeciwstawić temu, co dzieje się obecnie: racjonalistycznemu spłycaaniu liturgii, dyskusjom rozrachunkowym, infantylizmowi pastoralnemu degradującemu liturgię katolicką do rangi towarzyskiego spotkania, do poziomu komiksu". Por. Benedykt XVI, *Kapłan musi czuwać, żeby świat był wrażliwy na Boga. Msza św. Krzyżma w Wielki Czwartek*, *OsRomPol* 29(2008) nr 5, s. 6n

<sup>34</sup> Zob. W. Nowak, *Apostolskie ruchy odnowy religijnej Kościoła w perspektywie Jubileuszu Roku 2000*, w: *Tertio Millennio Adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, red. G. Witaszek, Lublin 2000, s. 385-417.

wspólnotami. Mam też na myśli ośrodki przy konkretnych wspólnotach parafialnych, podejmujące trud integralnej formacji młodego człowieka, ludzkiej i chrześcijańskiej. Rzecz ma dziś ogromne znaczenie, w sytuacji wypierania z życia kultury natchnionej wiarą Kościoła i upowszechniania się kulturowego ubóstwa, gdy w młodym pokoleniu coraz bardziej brakuje umiejętności komunikowania się, co zniekształca i utrudnia nawiązanie relacji z Bogiem i gdy trudność w zrozumieniu podstawowych komunikatów uniemożliwia zrozumienie Dobrej Nowiny. W realizację dzieła można by zaangażować m.in. wielu wykształconych teologów, absolwentów studiów nad rodziną.

Godną podjęcia inicjatywę rozwinął w latach dziewięć- dziesiątych XX wieku Heribert Mühlen. Mając świadomość pilnej potrzeby nowej ewangelizacji i lepszych form przekazu wiary, organizował nabożeństwa liturgiczne (*Reform- i Segnungsgottesdienste*), celem doprowadzania wiernych do osobistego otwarcia na łaskę przyjętych wcześniej sakramentów: chrztu, bierzmowania, małżeństwa i sakramentu święceń. Miały one służyć swoistemu nadrabianiu przez wiernych tego, co zostało zmarnowane wskutek lat życia w zbytym oddaleniu od Chrystusa, w zamknięciu na Jego Ducha. Ich przedłużeniem jest organizowana w dekanatach i regionach archidiecezji Paderborn "liturgia nowej ewangelizacji"<sup>35</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Pozwolę je sobie wyrazić w formie życzenia: Niech Chrystusowy Duch świadczy przez nas, że Bóg jest miłością. Niech budzi w nas stale zapał świadczenia o wielkich dziełach Boga i entuzjazm dzielenia się doświadczeniem Jego miłości. Kontemplacja oblicza Ukrzyżowanego niech nas stale przynagla (por. 2 Kor 5,14) do podejmowania dzieła ewangelizacji na rzecz rozwoju rodziny Bożej w świecie.

Ks. Andrzej Czaja, *Być Kościołem ewangelizującym, czyli świadczyć o miłości*, w: *Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, Bądźmy świadkami Miłości. Kościół niosący ewangelię Nadziei. Program Duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2006-2010, Rok 2009/2010*, Poznań 2009, s. 191-212

---

<sup>35</sup> Prezentację dzieła stanowi książka Heriberta Mühlhena: *Kirche wächst von innen. Weg zu einer glaubensgeschichtlich neuen Gestalt der Kirche. Neubestimmung des Verhältnisses von Kirche und Gesellschaft*, Paderhorn 1996.